



TEMATY

Koronowskie

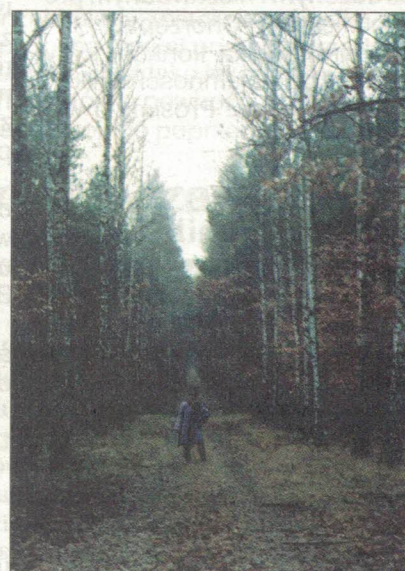
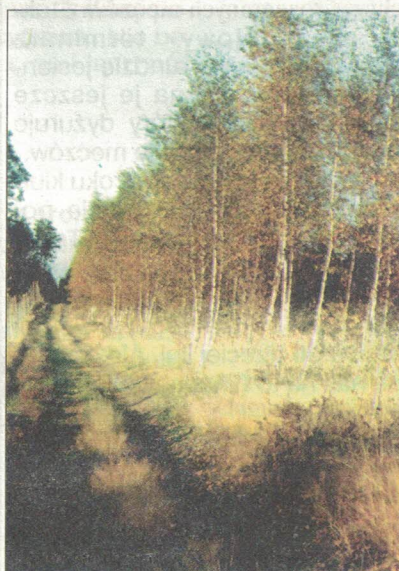
ROK VII

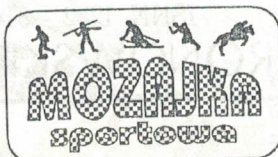
PISMO REGIONALNE

Nr 3(24) 1995 r.

*A w lesie
już jesień*

fot. Piotr Flies (1 - 5)
Krzysztof Winiarski (6)





Jeszcze jedna

Na trasie Bydgoszcz - Gościeradz - Samociążek - Romanowo rozegrana została w lipcu V eliminacja mistrzostw okręgu w Konkursowych Jazdach Samochodowych. Organizatorami byli działacze LKT WYCZÓŁ z Gościeradza z niestrudzonym i niezawodnym prezesem Michałem Chorzępą.

Rozegrano kilka konkurencji w zależności od pojemności silnika.

Udana impreza. Prosimy o więcej

(wk)

Srebrny jubileusz

Jubileusz 25 - lecia działalności społecznej na niwie sportowej obchodził w lipcu br. Wiesław Uchman. Właśnie od 25 lat po reaktywowaniu w 1970 r. działalności LZS ORLIK w Gogolinku jest jego prezesem. Przez wiele lat był również sędzią piłkarskim, teraz jest trenerem i kierownikiem sekcji piłki nożnej. Drużyna ORLIKA gra aktualnie w B-klasie, gdzie zupełnie dobrze sobie radzi.

Oprócz piłki nożnej odbywają się tam rozgrywki tenisa stołowego, czy już zupełnie rekreacyjne zawody i zabawy. Klub współpracuje ze szkołą podstawową w Witoldowie, organizując rozgrywki szkolne drużyn

piłkarskich. Zimą miejscowym dzieciom organizuje kuligi.

Dalszych sukcesów i dużo zdrowia.

(wk)

Vademecum Kibica

Zenon Rydelski już trzeci raz wydał Vademecum kibica Victorii Koronowo. Znajdujemy tam podsumowanie minionego sezonu piłkarskiego, skład zespołu, ciekawostki o zawodnikach. Dobrze opracowana jest historia klubu, charakterystyki poszczególnych piłkarzy i ich osiągnięcia w lidze okręgowej. Vademecum zawiera także wyniki wszystkich dotychczas rozegranych meczów z takimi szczegółowymi terminarzami rozgrywek Victorii w rundzie jesiennej. Podobno można je jeszcze zdobyć u autora, który dyżuruje przy mikrofonie w czasie meczów.

W kwietniu przyszłego roku klub obchodzić będzie 25 - lecie powstania. Prezesem klubu jest Tadeusz Kociński a trenerem Jerzy Bobola.

Chciało by się życzyć Victorii awansu do trzeciej ligi. Ale czy będzie nas na to (finansowo) stać?

(wk)

Sto lat sportu

Nakładem Urzędu Miejskiego ukazało się wydanie okolicznościowe "100 lat sportu koronowskiego". Książka zawiera przegląd koronowskiego sportu od 1895 r. do dnia dzisiejszego.

Ciekawa lektura, miłe wspomnienia dla wielu koronowiaków.

(wk)

Od Redakcji

To już piąty numer Tematów z kolorowymi zdjęciami na pierwszej a dziś także na ostatniej stronie.

Dzisiejszy zawiera więcej bieżących "wiadomości koronowskich".

Znajdą w nim także Czytelnicy dalszych kilka ciekawych legend napisanych z inspiracji "pani od polskiego" przez dzieci z "Dwójki", a także następne, prawdziwe wspomnienie z cyklu "zostało w pamięci", zatytułowane "Tak było". Radzimy także przeczytać artykuł "Tu moje miejsce, tu jest mój dom", czy "Trochę z onomastyki", skąd dowiemy się, jak powstawały nazwiska lub też o 150-leciu koronowskiej straży i też o rocznicy, której nie będzie (ciuchci koronowskiej). W roku 100-lecia jubileuszu sportu koronowskiego publikujemy pierwszy protokół "Sokoła" z okolicznościowymi zdjęciami.

Wciąż jeszcze Tematy Koronowskie ukazują się. Wiemy, że są oczekiwane, wiemy, że niektórzy Czytelnicy kupują ich po kilka egzemplarzy, aby je wysłać zagranicę niedysiejszym koronowiakom. A więc są potrzebne. I dlatego nadal je wydajemy, acz trudno przewidzieć, jak długo jeszcze starczy sił i funduszy na ich druk.

Aha - cena Tematów od bieżącego numeru wzrasta do pięćdziesięciu groszy, czyli o groszy 20, co "daje" w ciągu roku 80 groszy więcej.

Sądźmy, że z tego powodu, podytowanego zresztą koniecznością z uwagi na wzrost kosztów druku (koloryt zdjęcia) nie zmniejszy się ilość Naszych Wiernych Czytelników.

Redakcja

Cezary Bosacki

zapewne wielki jest świat
w oknie telewizora
i gdy ze szczytów
patrzysz w dół
ale czy mniejszy ten
który w sercu masz
czy ważna mniej jest
ziemia
po której stąpasz
i sąsiad
który rano dziś
z uśmiechem pytał
- co słyhać

Ludmiła Zajac

Wtargnąłeś
w moją samotność
Zbudzona Ciska
krzyknęła rozpaczliwie
Gdy wydarłeś mnie
z jej ramion
Nieborak Spokój
łasił się jeszcze
Do Twoich stóp
prosząc o ulaskawienie
Lecz ty biczem realizmu
skatowałeś wszystkie
moje złudzenia
i powlokłeś mnie ku swoim

Wielkim Idealom

Cóż ci z tego zwycięstwa
Skoro słyszałeś dzisiaj
Jak wyznaczyły miłość
memu ostatniemu marzeniu...?

Szyby
umocował wreszcie głaz
na szczycie góry
po czym
nie wiedząc co czyni
zepchnął go
w dół

Wiadomości z Ratusza

Gaz w Koronowie

Czekaliśmy długo, ale decyzje zostały już podjęte. Po uzgodnieniach i zaprojektowaniu będzie budowana sieć gazowa z Włók do Mroczy przez Koronowo i kilka naszych sołectw.

Łączność telefoniczna

już niedługo poprawi się. Zostanie wybudowana nowoczesna sieć telekomunikacyjna. Znikną poszczególne centraliki, będzie jedna - cyfrowa.. Nie będzie problemu z uzyskaniem telefonu, no i łączność telefoniczna będzie bezbłędna.

Nareszcie

pierwsza ścieżka rowerowa w Koronowie od szkoły podstawowej nr 1 w kierunku Samociążka. Jest już realizowany chodnik i jednocześnie ścieżka rowerowa. Po drugiej stronie, tj. przy osiedlu domków jednorodzinnych "za krawcami" będzie także wybudowany chodnik, ale dopiero po zakończeniu prac związanych z kanalizacją tego osiedla.

Służba zdrowia

w październiku otrzyma nowe laboratorium ku wygodzie mieszkańców i zgodnie z wymogami sanepidu.

Na nowym wysypisku

śmieci w Srebrnicy pierwszy wysyp śmieci nastąpił we wrześniu. Oznacza to, że rozpocznie się rekultywacja starego wysypiska na Przyszczu.

Trudności komunikacyjne

na al. Wolności zostały spowodowane zarwaniem się sieci kanalizacyjnej. Jeszcze trochę a zostanie położona pierwsza warstwa asfaltu, jak zapewnia dyrektor ZGKiM.

Jest opracowywana

dokumentacja techniczna na zagospodarowanie terenu po byłym targowisku przy ul. Witosa na handel i usługi w ładnych pawilonach (podobnych do tych przy kościele św. Andrzeja).

Jeszcze w tym roku

mieszkańcy Dziedzinka, Lucimia, w części Buszkowa - Łaska Wielkiego, Krąpiewa i Wierzchucina (w kierunku Byszewa) będą mieli wodociąg.

Zarząd przygotowuje się

zgodnie z ustawą do przejęcia szkół podstawowych od 1 stycznia przyszłego roku. Łatwo się dokłada zadań samorządom, ale czy pójdą za tym pieniądze?

W konkursie na kierownika wydziału oświaty wybrana została p. Janina Zakrzewska.

Trwa modernizacja

oczyszczalni ścieków we Wtelnie. Po jej zakończeniu będzie można do niej podłączyć Wtelno, resztę Tryszczyna i w perspektywie Gościeradz.

Dzięki zaangażowaniu

mieszkańców zakupiony został dla ośrodka zdrowia we Wtelnie (przy finansowej pomocy Urzędu) nowoczesny aparat EKG. Praktykę lekarską we Wtelnie podjął dr Jakubiński, który z pewnością będzie kontynuował dobrą pracę swojego poprzednika, dra Porzycha.

Nowe ceny za wodę

Od 1 września wzrosły ceny za pobór wody w wodociągach wiejskich i miejskich oraz za odrowadzanie ścieków.

za pobór wody (1 m^3) w wodociągach wiejskich (z wyjątkiem zakładów przemysłowych) - 0,50 zł., w wodociągach miejskich w lokalach mieszkalnych - 0,45 zł., w lokalach użytkowych, zakładach i instytucjach - 0,70 zł., w zakładach budowlano-betoniarskich - 0,93 zł., za wodę nieuzdatnioną dla POD Stopka - 0,40 zł.

za odprowadzanie ścieków (1 m^3) : na wsi (z wyj. zakładów przemysłowych) - 0,45 zł. W mieście lokale mieszkalne 0,45 zł., lokale użytkowe, zakłady, instytucje 0,60 zł., zakłady bud.-bet. - 0,62 zł., za zrzut ścieków beczkowozami - 0,35 zł.

Uwaga!

Zawiadamiamy, że w październiku br. otwarty zostanie punkt konsultacyjny dla osób i rodzin z problemem alkoholowym czynny będzie w ratuszu miejskim w Koronowie, ul. Farna 24, w soboty w godz. 13⁰⁰ do 15⁰⁰ (pokój 25).

Dyżur między innymi będzie pełnił Instruktor Terapii Zajęciowej pan Marek Jasiński. Informacji udziela pod telefonem 822 - 231 p. Włodzimierz Krzemiński, koordynator Gminnego Programu Przeciwalcoholowego.

Informacji udziela pod tel. 822-231 p. Włodzimierz Krzemiński, koordynator Gminnego Programu Przeciwalcoholowego.

Uwaga!

Uwaga! Wybory!

5 listopada i prawdopodobnie 19.11. będziemy wybierać prezydenta RP. Lokale wyborcze, czynne od godz. 6⁰⁰ do 20⁰⁰, będą się mieścić, jak przed rokiem, przy wyborach samorządowych, z jednym wyjątkiem: w związku z remontem Liceum na ten jeden raz mieszkańcy obwodu nr 1 w Koronowie będą głosowali w MGOK.

W Salnie na "święcie truskawki"

Koło Gospodyń Wiejskich w Salnie zorganizowało w wiejskiej świetlicy 27 czerwca "święto truskawki". Jak przystało na spotkanie z takiej okazji, wszystkie potrawy i napoje były truskawkowe. Wspaniałe okazy truskawek leżały na półmiskach, były truskawki w galaretki i na plackach.

Wtedy to mieszkańcy Salni bardzo serdecznie pożegnali księdza proboszcza Zbigniewa Orlikowskiego, który 1. lipca odchodził z Byszewy. Obecny na spotkaniu Burmistrz Koronowa inż. Ryszard Zienkiewicz podziękował księdzu proboszczowi za długoletnią pracę na byszewskiej parafii.

Paniom z Salni należą się serdeczne podziękowania, a szczególnie p. Ewie Szczepińskiej, przewodniczącej KGW za udaną i miłą imprezę. (wk)



Dom Pomocy Społecznej już czynny

7 sierpnia Dom Pomocy Społecznej w Koronowie przyjął pierwszych podopiecznych. W tej chwili mieszka tam na stałe 30 osób, czyli jest komplet. Wśród nich wrócili do Koronowa z innych takich Domów mieszkańcy naszej miasto-gminy. Od 26 września przyjęta została kolejna grupa, tylko koronowiaków, na pobyt dzienny, także 30 osób.

Otwarcie oficjalne DSP nastąpi jednak pod koniec października. Okres budowy i wyposażenia trwał 9 miesięcy, a już od połowy czerwca był przygotowywany do przyjęcia podopiecznych.

W przyszłym roku planuje się budowę dodatkowego skrzydła, co pozwoli na zwiększenie w przyszłości liczby mieszkańców Domu. (wk)

Dzieciom we Wtelnie marzy się nowa szkoła

Od 6. lat trwa budowa nowej szkoły we Wtelnie. Uczyć w starej praktycznie już się nie da. Ten fakt kwestionują od dawna strażacy, sanepid i inne służby. Rozpoczęta z rozmachem inwestycja miała mieć sporo miejsca, salę gimnastyczną i miesz-

kanie dla nauczycieli. Życie szybko zredukowało te plany, od trzech lat budowana jest tylko szkoła i to w mniejszym zakresie.

Byłem na budowie, przestronne korytarze, jasne i duże a przede wszystkim bezpieczne sale lekcyjne. Wykonawca twierdzi, że gdyby trochę więcej

pieniędzy, prace postępowałyby szybciej. Szkoda, bo dzieci od września znowu poszły do starej, niewygodnej i niedogrzejanej zimą szkoły. Niewątpliwie szkoła we Wtelnie ma najgorsze warunki lokalowe.

(wk)

Dożynki Gminne

obchodziliśmy 27. sierpnia. 24 so-

W kościele

Wniebowzięcia NMP 17 września w lektwa złożyły piękne wieńce na ręce ramach obchodów "Europejskich Dni starostów dożynek p. Ireny Gordon z Dziedzictwa Kulturowego" odbył się Trzyczyna, p. Ignacego Janusze-koncert "Duch w muzyce od średniowieżskiego z Gościeradza i Burmistrza do baroku". Wykonawcami pięknie-Koronowa p. Ryszarda Zienkiewicza. go przeżycia muzycznego byli: Wojciech Mszę św. odprawił ksiądz Henryk Pi-Pośpiech - haute contre (śpiew pieśni lacki, proboszcz koronowski. Do bia-religijnej) i Ewa Piasecka - klawesyn. lego rana trwały występy koronow-Wspaniała akustyka naszego kościoła, skich zespołów muzycznych, miesz-jego nastrój były dodat kowymi atutami tego koncertu. Szkoda, że było nas tak mało. (wk)

"Antek"

wywiózł władzę w las

Do groźnie wyglądającego wypadku lotniczego doszło 22 września na pasie startowym w Wilczym Gardle k. Koronowa. Na szczęście pasażerom, jak i pilotom nic się nie stało.

Lot odbywał się w ramach ćwiczeń Obrony Cywilnej, lądowanie było tam przewidziane i pas był zabezpieczony przez straż pożarną, która szybko schłodziła silnik, zapobiegając ewentualnemu wybuchowi.

W wypadku "udział wzięli": wojewodowie bydgoski i wrocławski: Wiesław Olszewski i Kazimierz Tułodziecki, marszałek Sejmiku Bydgoskiego Ryszard Brejza, wiceprezydent Bydgoszczy Roman Dębek, burmistrz Koronowa Ryszard Zienkiewicz i oficerowie OC.

Na całe szczęście skończyło się na siniakach.

Mieszkańcy ulic

Ogrodowej i Dworcowej zaniepokojeni są realizowaną na terenie zakładu stolarskiego p. Jana Sawosza inwestycją. Jak plotka niesie - oprócz magazynów ma tam powstać trak-tartak, nie tylko na własne potrzeby, ale również usługowo.

W pobliżu są dwie szkoły a jeszcze bliżej mieszkają ludzie. Jak to się ma to odpowiednich przepisów?

(wk)

Trochę z onomastyki czyli: skąd się wzięły nasze nazwiska

Kiedy kogoś poznajemy, przedstawiamy się, podając swoje nazwisko

Nazwiska słyszymy codziennie i wszędzie: na ulicy, w domu, w szkole, w pracy, w radiu czy w telewizji. Rzadko zastanawiamy się, skąd pochodzą, co oznaczają, a raczej, co oznaczały pierwotnie. Pierwsze ich brzmienia uległy przekształceniu.

Jest taka dziedzina nauki, która się tym zajmuje - onomastyka. Jak podaje leksykon PWN, jest to dział językoznawstwa, którego przedmiot badań stanowią nazwy własne.

Nazwiska najczęściej pochodzą od nazw miejscowych, od osobowych, czyli są przekształceniami nazwisk już kiedyś istniejących, jak również często od imion i od wyrazów pospolitych, czyli od zaczerpniętych z życia codziennego: nazw przedmiotów, zwierząt, roślin.

Poniżej mała próbka tego, skąd się one wzięły:

Arkuszewski - od nazwy Arkusz, nazwisko charakterystyczne dla pisarza (tego, co rozkładał arkusze papieru),

Bielak - od nazwy osobowej Biela, a ta od tak samo brzmiącego wyrazu pospolitego, oznaczającego osoby o jasnych włosach, blondyna,

Bloch, Bloch - oba nazwiska pochodzą od imienia Błażej i są jego zdrobnieniami,

Bucholtz - od niemieckiej nazwy Bucholtz, po polsku miejscowość Bukowiec,

Czyż - od wyrazu pospolitego czyż, oznaczającego gatunek ptaka, a dziś występujący tylko w formie "czyżyk",

Dams - gwarowa forma wyrazu dąb,

Deja - zdrobnienie od imienia Dionizy,

Drawski - od nazwy osobowej Drak, oznaczającej człowieka nieznośnego,

Frydrychowicz - od nazwy Frydrych, a ta od imienia Fryderyk,

Gbarek - od wyrazu pospolitego gburek, co tłumaczyć należy "mały gbur" - mały rolnik,

Golec - od wyrazu pospolitego o tym samym brzmieniu, oznaczającego kogoś biednego,

Hoffmann - od niemieckiego wyrazu pospolitego Hoffmann - dworzanin,

Hoppe, Happe, od dolnoniemieckiego Hoppe - po polsku chmiel,

Jagla - od wyrazu pospolitego jagla, oznaczającego krupy z ziaren prosa, dawniej też proso. Od tego z kolei ukształtowało się też nazwisko Jagielski,

Kollet - zdrobniale od imienia Mikołaj,

Kosmela - od imienia Kosma,

Kubera od im. Jakub,

Larkowski - od niemieckiego Larche skowronek,

Nowicki - od wyrazu pospolitego nowicki oznaczającego osobę przybyłą do jakiejś miejscowości.

Elona Krzezińska-Lysek

Konserwacja koronowskich zabytków

Trwa remont ołtarza głównego w kościele farnym p.w. św. Andrzeja. Po rozebraniu na części, wytruciu owadów i wielu innych zabiegach trwa obecnie nasycanie elementów drewnianych żywicą. Po tej operacji i złożeniu ołtarza nastąpi jego srebrzenie i złocenie.

W pełnej okazałości będziemy mogli ocenić efekt prac w połowie listopada.

Całkowity koszt renowacji nie przekroczy 500 mln starych złotych

Z funduszków Służby Ochrony Zabytków poddano także truciowi owadów żerujących drewniane elementy prospektu organowego w kościele poklasztornym.

Przy tej okazji wykonane zostaną drobne naprawy i uzupełnienia uszkodzeń.

Przewidywany koszt będzie wynosił ok. 350 mln starych złotych.

SKLEP MEBLOWY Wiesława Woźniaka

w KORONOWIE
ul. Ogrodowa 12
tel. 822 - 608

czynny codziennie 10.00 - 17.00
w soboty 10.00 - 13.00

POLECA

w SZEROKIM ASORTYMENCIE

MEBLE SEGMENTOWE

MEBLE TAPICERSKIE

MEBLE KUCHENNE

i INNE

SPRZEDAŻ RATALNA

w listopadzie i w grudniu
na 5-lecie działalności
5% bonifikaty

ZAPRASZAMY

W poprzednim numerze Tematów drukowaliśmy kilka legend napisanych przez dzieci z "dwójki" na podstawie opowiadań starszych mieszkańców naszej Małej Ojczyzny. Dziś kilka następnych.

Był to wynik lekcji o koronowskich legendach, przeprowadzonych przez nauczycielkę j. polskiego p. Elonę Krzemińską - Łysek.

Cel zamierzony lekcji Pani na pewno osiągnęła.

Młynarczyk i diabły

Dawno, dawno temu żyło w naszym miasteczku trzech braci. Najstarszy był kowalem, młodszy szewcem a najmłodszy chciał zostać młynarzem. Rodzice nie byli zażoźni. Z trudem najstarszemu pomogli wybudować kuźnię w Starym Dworze przy drodze, średniemu warsztat szewski. Nie było ich stać na to, aby wybudować młyn lub choćby wiatrak najmłodszemu. Poszedł więc w świat, aby nauczyć się młynarstwa. potem długo pracował i oszczędzał, ale że serce miał dobre i szczerę, wszystkie zarobione pieniądze oddał wdowie z szóstką dzieci, której spaliła się cała zagroda.

Wrócił więc do Koronowa i najął się do pracy we młynie przy drodze do Wierchucina, którego właściciel długo już szukał pomocnika. Ale nikt nie chciał pracować w jego młynie, bo ponoć o północy grasowały w nim diabły.

Młynarz obiecał temu młodzianowi, że jeżeli przepędzi diabły, odda mu za żonę jedyną córkę, piękną dziewczynę. Chłopiec został na noc we młynie.

Nie chciał nikomu opowiedzieć, jak sobie poradził z diabłami. Podobno zawarł z nimi układ, że w nocy będą mogły mieszkać na strychu a w dzień będą pomagały kręcić koło młyńskie.

Od tego czasu młyn męł dużo więcej mąki a zmęczone całodzienną pracą diabły nie miały już sił straszyć ludzi w nocy. Cicho więc spały na strychu.

Młynarz oddał młynarczykowi córkę za żonę. Żyli długo i szczęśliwie a młyn nazywali odtąd ludzic diabelskim.

Mariusz Nowogórski (kl. Va)

Miłość Buszki

Kiedy to się działo, na tronie zasiadali Piastowie.

W niewielkim dworku mieszkał rycerz Maćko, który był ojciem pięknej Buszki. W orszaku Maćka służył giermek Przemko. Już jako dzieci bawili się razem i razem się wychowywali. Kiedy dorośli, pokochali się wzajemnie.

Ale ojciec na męża dla córki wyznaczył sąsiada. Starym ci on był co prawda, ale za to bogatym wdowcem. Buszka kiedy się o tym dowiedziała, strasznie rozpaczala.

Przemko widząc rozpacz dziewczyny, postanowił jej pomóc. Młodzi w tajemnicy przed całym dworem nocą uciekli. Pieszco wyruszyli w drogę. Szli nocami a w dzień ukrywali się w leśnej gęstwinie.

Myśleli, że już są wolni, ale się mylili. Ojciec ruszył w pogoń za zbiegami i wreszcie ich dopadł. Przemko dzielnie bronił swojej dziewczyny, ale trafiony strzałą, zginął. Wystraszoną Buszkę ojciec zabrał do domu, aby poniosła karę za swój czyn. Została żywem zamurowana w wieżę ojcowskiego dworu i tam zmarła z głodu i rozpacz.

Oto dlaczego wieś położoną nie opodal dworu Buszkowem nazwano.

Maciej Wiśniewski (kl. V d)

Skąd Brda bierze swój początek

Pewnego słonecznego dnia przed wielu, wielu laty przywędrował do Koronowa młodzieniec. Okolica była piękna, lasy pełne zwierza a pola urodzajne. Gospodarze zbierali obfite plony.

-Tu się osiedlę. To piękne miejsce będzie mi przypominało rodzinne strony.

Zbudował chatkę obok małego stawu, w zagrodzie biegały zwierzęta. Mimo to czuł się samotny i był smutny. Wieczorami siadał nad brzegiem stawu i smutno rozmyślał.

Pewnego wieczoru w czasie pełni księżyca wypłynęła rusalka i zaczęła rozmowę z młodym gospodarzem. Poradziła mu, aby zbudował nad strumykiem wypływającym ze stawu młyn.

Niebawem młyn rozpoczął mleć zboże na mąkę. Wszyscy okoliczni gospodarze przywozili je chętnie, bo też mąka była wspaniała. Dziwili się tylko, że tak niewielki strumyk napędza koło młyńskie. Nie wiedzieli, że pomaga mu w tym w jakiś tajemniczy sposób piękna rusalka.

Młynarz, teraz uśmiechnięty i wesół, ciężko pracował przez całe dni a wieczorami siadał nad brzegiem stawu, by długo w noc rozmawiać z rusalką. W końcu zapalał do niej wielką miłością. Ona także wyznała mu swą miłość.

Zwrócili się o pomoc do wróżki lasów i wód. Lecz jej moc była za mała, by przywrócić rusalkę ludzką postać.

Marynarz z żalu i rozpaczcy zmarł a rusalka zamieniła się w rwącą rzekę.

Tak powstała nasza Brda.

Iwona Januszevska (kl. V d)

LEGENDA O RÓŻANNEJ DZIEWCZYNIE

To było tak bardzo dawno temu, że i najstarsi nie pamiętają. We wspaniałym dworze pod Koronowem mieszkała młoda księżna pani wraz z małżonkiem. Byliby zupełnie szczęśliwi, gdyby spełniło się ich największe marzenie i doczekali się dziecka.

Pewnego razu księżna pani przechadzała się po wspaniałym dworskim ogrodzie. Zobaczywszy piękną różę, schyliła się, by ją zerwać. Ale wtedy usłyszała:

-Nie zrywaj mnie, proszę, a spełnię twoje jedno najskrytsze życzenie.

-Chcę mieć piękną, małą córeczkę, która by rozsolecniła nasze wszystkie dni.

-Idź do domu, pani. Spełnię twoje życzenie jakom przyrzekła i będziesz najszczęśliwsza.

Odtąd razem z księciem, któremu opowiedziała o dziwnej rozmowie z różą z dworskiego ogrodu, z niecierpliwością czekali na spełnienie życzenia. Następnej wiosny urodziła im się dziewczyna, którą nazwali Różyczką.

Aby pamięć po tym wydarzeniu pozostała na zawsze, w ogrodzie posadzili całe zagony róż.

Na pamiątkę wspaniałego różanego ogrodu i ślicznej Różyczki okolicę tę nazywać zaczęto Różanną.

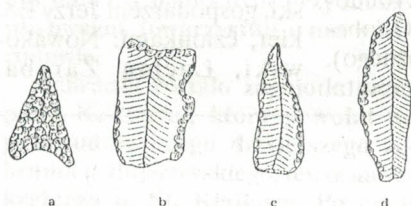
I tak pozostało do dziś.

Marcin Krzyżelewski (kl. Va)

Grzegorz Myk

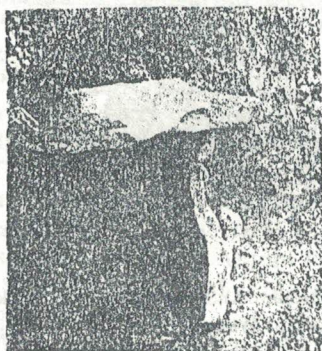
Tu moje miejsce tu jest mój dom

Najstarsze ślady bytności ludzi na naszym terenie pochodzą sprzed około dziesięciu tysięcy lat. Nie było to jeszcze osadnictwo stałe, ale obozowisko przejściowe ludności kultury tardenuaskiej. Pojedyncze znaleziska archeologiczne dowodzą ciągłości osadnictwa na tym terenie. Przedmioty kultury materialnej, od-



1. Narzędzia krzemienne kultury ceramiki sznurowej z Koronowa (ciężkość naturalna)

najdywane przypadkowo, potwierdzają zamieszkanie ludności w każdej epoce. Już w następnej, neolicie, kiedy to ludność przechodzi z koczowniczego na osiadły tryb życia, w tym samym miejscu odnaleziono ślady osady założonej przez ludność kultury ceramiki sznurowej. Odegrała ona wielką rolę w dziejach Eu-



7. Fragment ścizny kamiennej grobu ludności kultury wschodniopomorskiej z Iuszkowa to pozostałość bydgoskim

ropy dzięki oswojeniu koni i rozprzestrzenianiu się na dużym terytorium, przez co przyczyniła się do ujednolicenia kulturowo-językowego różnych ludów.

Dopiero jednak w X wieku tworzone są trwalsze podwaliny do późniejszego osadnictwa typu miejskiego. W okresie tym powstają dwa grody w miejscu strategicznym - przy przeprawie przez Brdę. W jej dolinie natomiast istniała osada smolarzy, wypalających węgiel drzewny - Smey-sche.

Na dogodne położenie tej wsi zwrócili uwagę Cystersi rezydujący w

pobliskiej Byszewie. Ich siedziba najeżdżana była ciągle przez Krzyżaków i systematycznie niszczone. Tymczasem we wsi Smey-sche istniały bardzo korzystne warunki gospodarczego rozwoju - znakomity szlak komunikacyjny i transportowy, jakimi były Brda i przeprawa przez Brdę, gdzie przecinały się ważne szlaki handlowe z Kujaw i Wielkopolski do Gdańska oraz z Ziemi Chełmińskiej na Pomorze Zachodnie. Dlatego tutaj przenieśli swą siedzibę Cystersi. Miejsce to stało się ośrodkiem zarządu i centrum całego majątku ziemskiego.

Ten moment był najważniejszy dla powstania późniejszego miasta, które rozwijało się ściśle w powiązaniu z klasztorem. Dzięki staraniom zakonników 18 grudnia 1368 roku król Kazimierz Wielki wydał w Kruszwicy akt lokacyjny miasta na terenie wsi Smey-sche. Początkowo nazywało się ono Nowym Byszewem. Nazwa Koronowo w powszechne użycie weszła w pierwszej połowie XV wieku.

Lokacja Koronowa odbyła się na prawie niemieckim, dla którego charakterystyczna była regularność zabudowy wynikająca z zastosowania planu szachownicowego. Centralną część miasta stanowi prostokątny plac rynkowy o bokach 90 x 70 m, z którego narożników wybiegają pod kątem prostym po dwie prostopadłe do siebie ulice, rozdzielające osiem prostokątnych bloków stanowiących podstawę średniowiecznej zabudowy.

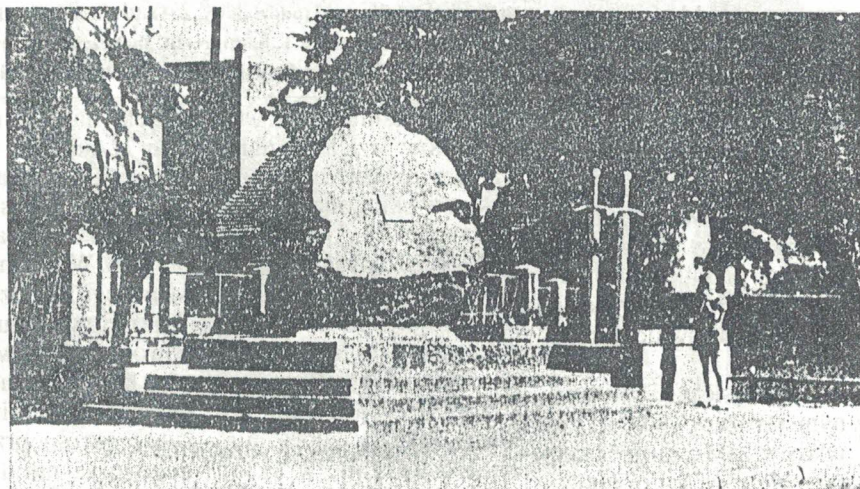
Poza tą regularną zabudową znalazł się kościół parafialny. Nie jest to przypadkowe, ponieważ Koronowo było miasteczkiem niezbyt silnym ekonomicznie więc nie było możliwości wznoszenia jednocześnie wszystkich potrzebnych miastu budowli i urządzeń. Świadczyć o tym może również brak umocnień obronnych - murów miejskich i baszt.

Już od początku XIV wieku na terenie dzisiejszego miasta istniały dwie osady: Stare i Nowe Smey-sche. Stare znajdowało się na lewym brzegu Brdy, Nowe to nowopowstałe osiedle klasztorne wraz z kościołem na prawym brzegu Brdy.

Miasto i klasztor rozwijały się pomyślnie aż do końca XIV w., kiedy to następuje tragiczny w skutkach pożar niszczący kościół i klasztor. Później, w początkach XV w. doszczętnie miasto niszczą Krzyżacy. Odbudowa i rozwój następują powoli.

W miejsce zniszczonych domów mieszkalnych powstają nowe. Nie zachowały się one jednak do naszych czasów. Mimo że pozostał średniowieczny układ zabudowy, to najstarsze budynki pochodzą z XVIII - XIX w. Tylko niektóre pobudowane są na starszych, gotyckich fundamentach, jak na przykład budynek przy ulicy Krzyżowej 10. Przeważnie są to budynki parterowe i jednopiętrowe. Większość z nich ma już jednak wymienioną stolarkę okienną i drzwiową oraz pokrycie, przez co zatraciła swój pierwotny charakter. Domy te najczęściej występują w rynku^{*)}, przy ulicach Kościuszki i Sienkiewicza^{*)}. Niektóre posiadają jeszcze dekoracyjne fasady o motywach

(dok. str. 12)



15. Pamiątkowy kamień ufundowany w roku 1960 z okazji 550 rocznicy bitwy z Krzyżakami (14 X 1410 r.)

Według oficjalnych, istniejących dokumentów 5 maja 1899 r. na wniosek Rady Miasta powstała Ochotnicza Straż Pożarna, w skład której weszli mieszkańcy z byłej straży obywatelskiej. Pierwszym komendantem został druh Kaczorek, rzemieślnik, a prezesem burmistrz miasta druh Wodniczak.

Istnieją dokumenty w archiwum bydgoskim, mówiące o uzyskaniu przez władze Koronowa pozwolenia na budowę nowej remizy strażackiej z 1845 r, a więc musiała już SP istnieć. Zatem byłaby to 150. rocznica.

A mniej oficjalne przekazy mówią, że z inicjatywy opata Cystersów już w XVI wieku istniało w Koronowie "bractwo ogniowe", złożone z mieszkańców miasta pod kierunkiem doświadczonego w tej materii brata zakonnego. Trzeba pamiętać, że poza samym klasztorem zabudowania i domy w mieście były drewniane, kryte słomą. A więc groźba pożaru istniała na co dzień. Duże jest więc prawdopodobieństwo istnienia w tym czasie w Koronowie Bractwa św. Floriana.

Do odzyskania niepodległości członkami straży byli przede wszystkim kupcy i rzemieślnicy, ludzie znani i szanowani. Po pierwszej wojnie światowej w 1920 r. wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli druhowie: Kaczorek, Witecki, Nowakowski, Mętkowski, Skórzewski, Wodniczak i Marciniak.

5 maja 1925 r. odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru ufundowanego przez mieszkańców. Tego samego roku przyjechał do Koronowa gen. Haller, który był gościem również strażaków.

W okresie międzywojennym strażacy działali nie tylko w zakresie pożarnictwa, ale również organizowali różne imprezy, np. bal galganiarzy. Na trzydzie-

Włodzimierz Krzeziński

Sto czy sto pięćdziesiąt lat koronowskiej straży pożarnej?

stolecie 1929 r. odbył się uroczysty festyn w Grabinie, połączony z przeglądem orkiestr strażackich.

Przed wojną była w jednostce strażackiej ostra dyscyplina (co jest udokumentowane). Na obecnosc na ćwiczeniach musiała być usprawiedliwiona na piśmie i podpisana (potwierdzona) przez żonę czy matkę strażaka.

koronowska jednostka po raz pierwszy otrzymała na wyposażenie samochód gaśniczy mercedes, którego kierowcą był dh Tomaszewski. W tym czasie remiza strażacka mieściła się przy ul. Farnej w magazynie zbożowym. Jeszcze w czasie okupacji została wybudowana remiza przy LO (obecnie mieszkanie woźnego). Już przed wojną powstał

Hilary Gettka, Ryszard Echaust, Bernard Bodanko, Leon Szramkowski, Zygmunt Wicichowski, Edmund Seweryński. Powołano nowy zarząd w składzie: prezes Witecki, komendant Nowakowski i skarbnik Majerowski. W 1950 r. z polecenia UB dokonano zmian zarządu, do którego typował komitet miejski zmiany polityczne w 1956 roku został wybrany zarząd OSP. Naczelnikiem został dh Hilary Gettka, skarbnikiem Majerowski, gospodarzem Jerzy Bekier, członkami: Nowakowski, Łucjan Zaręba,



OSP - 1930 r. OD LEWEJ: 1. rząd.: Nowak Ign.(nacz.str.obwod.), Szukaj (skarbnik), Mętkowski (pod nacz.) Wodniczak (burmistrz prezes), Kaczorek B.(nacz.okr.), Witecki (nacz. OSP), Marciniak (adiutant), Skórzewski (oddziałowy), 2. rząd: Moczadlo, Barcikowski D., Hennig M, Hennig Fr., Piotrowski, Bacikowski J., Kaczorek T., Lamprecht, Jachczyk, Czytrowski, Dropiewski, 3. rząd: Gogoliński, Górski L., Zakrzewski, Szmyt, Nowakowski, Górski St., Pruss, Gollnik W., Smoliński, Rotecki, 4. rząd.: Tomaszewski

W wrześniu 1939 r. wielu druhow wzięło udział w walce z najeźdźcą hitlerowskim w batalionach obrony narodowej.

W październiku 1939 r. zostali aresztowani i zamordowani między innymi działacze strażacy, druhowie Kaczorek i Kortz. W okresie okupacji straż pożarna działała dalej, zmieniono zarząd, w skład którego weszli miejscowi Niemcy. W tym czasie ko-

projekt budowy nowej remizy w miejscu obecnego dworca PKS. Brak pieniędzy w kasie miejskiej uniemożliwił realizację tego zamysłu. W tym miejscu powstały ogródki działkowe.

Po wyzwoleniu w 1945 r. powołano OSP w Koronowie, której członkami byli przede wszystkim druhowie z okresu przedwojennego oraz młodzież z 12 harcerskiej drużyny pozaszkolnej, między innymi:

sekretarzem Andrzejewski i Witecki.

W 1960 r. na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym dokonano wyboru nowych władz: prezesem został Leon Pantkowski, naczelnikiem Hilary Gettka, sekretarzem Jan Andrzejewski, skarbnikiem Majerowski, gospodarzem Jerzy Bekier, z-ca naczelnika Witecki a członkami: Stanisław Kujawa, Nowa -

(.....str. 12)

Powstanie TG "Sokół"

"Koronowo, dnia 18go marca 1895 r.

Z powodu energii młodzieży polskiej Koronowa zebrało się dzisiaj na sali pana Grubińskiego liczne grono młodzieży, jak i obywateli miasta naszego, około czterdziestu osób w celu założenia Towarzystwa Gimnastycznego Sokół.

W tymże celu przyjechał przewodniczący TG Sokół z Bydgoszczy, aby nam być pomocnym przy założeniu owego towarzystwa u nas w Koronowie.

Zebrań zostało zagajone przez pana Kaczorka, który powołał na przewodniczącego dzisiejszego zebrania p. Bajerowskiego, tenże na sekretarza p. St. Kłajbora. Po czym zabral głos p. Goncerzewicz z Bydgoszczy i wygłosił referat. W pouczających i treściwych słowach wyłożył cele towarzystwa, zachęcając do wytrwałej i energicznej pracy koło rozwoju Sokola, za co temu panu przez powstanie zabrani podziękowali. Potem zapytał p. Przewodniczący, czy zebrani mają chęć założyć Towarzystwo Gimnastyczne Sokół, na co się zgromadzeni jednogłośnie zgodzili.

Przystąpiono zatem do wyboru Dozoru, który wypadł następująco:

Prezes p. Stanisław Kłajbor, wiceprezes p. Jerzy Podobieński, sekretarz p. Jan Bajerowski, zastępca p. Teodor Radtke, kasjer p. Ignacy Kentzer, naczelnik p. Józef Rosada, porządkowy p. Franciszek Kamysek, radni - panowie: Antoni Pokora, Szczepan Mosiński, Franciszek Paczkowski.

Wyżej wymieniony zarząd został jednogłośnie przez aklamację przyjęty, poczym wzniesiono toast na rozwój towarzystwa.

Towarzystwo składa się z członków pasywnych i aktywnych.

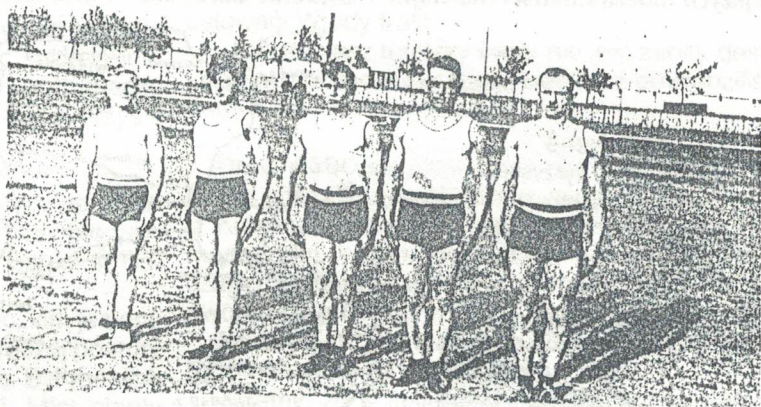
Następnie pan Goncerzewicz z Bydgoszczy wygłosił wykład co do gimnastyki, jako i pojedynczych spraw Towarzystwa i zaproponował małą składkę na cele Towarzystwa. Dalej uchwalono, iż posiedzenia odbywać się będą co drugą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca, zaś ćwiczenia gimnastyczne co poniedziałek.

Na zakończenie zaśpiewano "Kto się w opiekę" i posiedzenie zostało zamknięte. Poza Dozorem na tym zebraniu wpisało się na członków 29 osób.

Sto lat sportu w Koronowie



40. lecie Sokola - 1935 r. Okolicznościowe zdjęcie



Gimnastycy 1933 r. Od lewej: Fr. Janicki, Fr. Nadolny, H. Kasrowicz, St. Skórzewski, Fr. Głowacki



Piłkarze: KORONOWIANKA - 1970. Od lewej: R. Nowakowski, J. Świątkowski, Zb. Szulc, Z. Jastrzębski, L. Welter, Grzegorz Myk, R. Szukaj, Zb. Nowicki, L. Szulc, Szcz. Olejniczak, L. Grzeliński, T. Grzeliński, J. Kazimierski, Alf. Muszyński

Włodzimierz Krzeziński

Jubileusz 104 przystanki, 283 kilometry

18 maja tego roku minęła setna rocznica istnienia wąskotorowej Bydgosko-Wyrzyskiej Kolei Powiatowej. Jednak znacznego jubileuszu doczekało tylko 150 km. dawnych tras. Blisko połowę z nich zlikwidowano; ostatni kurs wagonami pasażerskimi na trasie Koronowo-Bydgoszcz odbył się 30 września 1969 r.

Jednakże to, co pozostało, stanowi obecnie swoisty unikat w skali europejskiej. W Europie nie ma podobnej, tak długiej kolejki o rozstawie 600 mm.

Problem reaktywowania sympatycznej ciuchci od lat podnoszony jest w lokalnej prasie, jak do tej pory bez efektu. Przywróceniem turystycznego ruchu na wąskich torach zainteresowani są niemieccy hobbysci. Jednak pertraktacje napotykała rozmaite przeszkody. Do najistotniejszych należą finanse. Bez hojnego

sponsora-inwestora szanse na restaurację zabytku i jej użytkowanie są znikome.

Najwcześniej uruchomiono odcinek Białosłowie-Lobżenica, bo 21 lutego 1895 r., zaś z Maksymilianowa do Gądecza 12 maja 1895 r. W tydzień później - 18 maja otwarto ważną linię Bydgoszcz-Koronowo i właśnie ta data znalazła się na stemplu okolicznościowym.

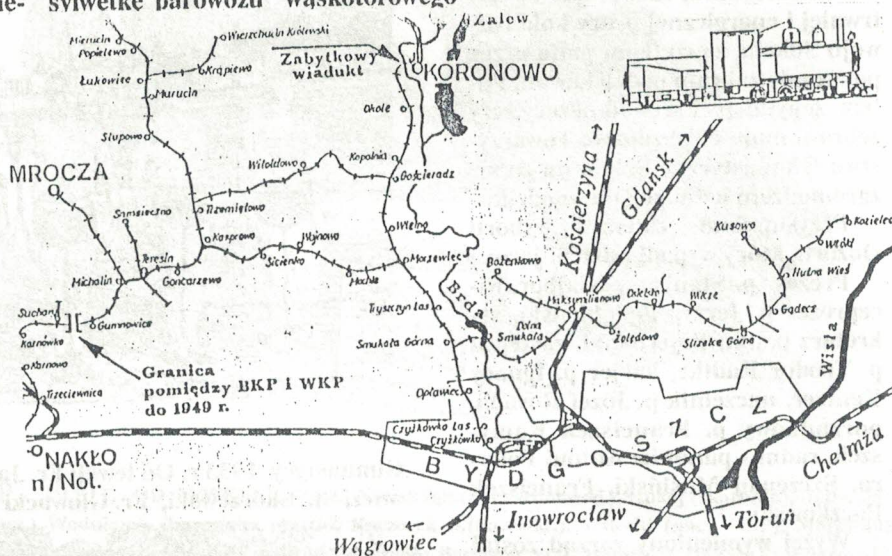
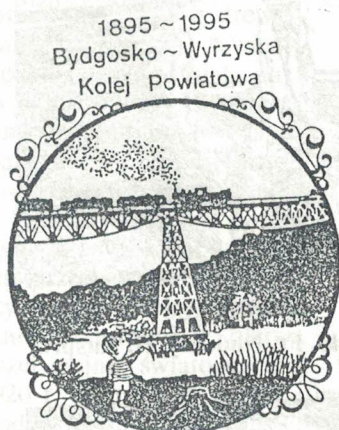
Największy rozkwit kolejki przypada na lata 1907-1923. Przyczyniła się ona do gospodarczego ożywienia regionu. Jej tory dochodziły do cegielni, młynów, tartaków, gorzelnii, cukrowni, portów rzecznych, majątków rolnych. W 1911 r. przewieziono około 275 ton towarów i 350 tys. pasażerów; były to rekordowe ilości w historii kolejki.

Stempel okolicznościowy ukazuje sylwetkę parowozu wąskotorowego

produkcyjnej amerykańskiej z Fabryki Baldwina w Filadelfii z 1917 roku. Na trasach BKP kursowały aż dwie takie lokomotywy. Posiadały charakterystyczny układ osi 2-3-0 oraz dwuosowy tonder.

Dodruk na całostce filatelistycznej upamiętnia stalowy most wysokowodny na Brdzie, tuż pod Koronowem w roku 1894, stanowiący cenny zabytek kultury technicznej XIX stulecia. Składa się z trzech przęseł kratowych, parabolicznych, odwróconych ku dołowi, opartych na wysokich stalowych podporach. Wysokość mostu od lustra wody wynosi 22 metry a jego długość 121,25 m. Konstrukcja waży 77 ton.

Rok 191 był ostatnim, w którym kursowały po nim pociągi. Decyzja o wstrzymaniu ruchu spowodowała prawie natychmiastową rozbiórkę torowiska w z Koronowa. Na moście tworzy się coraz więcej "prześwitów" a przyczółki zarastają bujną roślinnością



"WIND" z pucharem Burmistrza

Z okazji 100-lecia sportu koronowskiego odbyła się na Zalewie Koronowskim największa impreza żeglarska w tym roku: Ogólnopolskie Regaty Turystyczne, których organizatorem był KŻ "Wind". Mimo trudnych warunków atmosferycznych startowały aż 73 jachty z 250. zawodnikami w 6. klasach z 12. klubów plus silna grupa żeglarzy nie zrzeszonych. Walczono też ostro o najlepsze lokaty, acz raczej sportowo. Sprawnie działała komisja sędziowska.

Główne trofeum - puchar Wojewody Bydgoskiego zdobył zespół WKŻ "Pasat" z Bydgoszczy a drugie miejsce zajął KŻ "Wind", otrzymując puchar Burmistrza Koronowa.

W poszczególnych klasach członkowie "Windu" indywidualnie zajmowali: w klasie Venus I. miejsce Waldemar Agatowski, sternik z załogantką Felcją Agatowską, 2. miejsce Piotr Żoliński, sternik z załogą Ryszard Żoliński i Włodzimierz Stojak. W klasie "Orion" - 1

Błażej Baumgart, sternik i załoga Dariusz Dziwura i Tomasz Balug.

Zespołowo w klasach "WIND" zajmował następujące pozycje: wolna balastowa - II miejsce, wolna mieczowa - poza trzema pierwszymi miejscami, Venus - I miejsce, Venus P - II m., Orion - I m. i Omega - III m.

W zorganizowaniu regat poprzez pomoc finansową czy ufundowanie upominków dla zwycięzców pomogli m. in. z Koronowa: Urząd Miejski, Gminna Spółdzielnia "Sch" Stacja Paliw Włodzimierz Moczadło, KŻ "Wind".

Gospodarze regat składają szczerze podziękowanie wszystkim, którzy okazali pomoc w ich zorganizowaniu. (g.m.)

P.S. W mistrzostwach Okręgu Błażej Baumgart, z "Windu" z załogą T.Balug oraz D.Dziwura zwyciężył w klasie "Orion", zdobywając tytuł mistrza okręgu w swej klasie.

Zostało w pamięci

Tak było

Tadeusz Multański

-Tuczapy!-przeczytałem napis.

Wysiadłem z kolejki wąskotorowej, która mnie tu dowiozła z Werbkowic.

A więc jestem na początku następnego wojennego etapu wędrowania. Opuściłem Radom, gdzie przez parę miesięcy byłem robotnikiem po szczęśliwym przedostaniu się ze Żdżar w wieluńskiemi do generalnej gubernii.

Z ulgą ułożyłem bagaże na peronie. Kolejka ruszyła w kłębach pary z potężnym kichaniem.. Spojrzałem w prawo. Naczelnik stacyjnki w kolejarskiej czapce szedł w moją stronę.

-Dzień dobry! Domyślam się, pan do nadleśnictwa..

Podaliśmy sobie dłonie. Powiedzieliśmy swoje nazwiska.

-Mówił o panu inżynier, leśniczy, który mieszka w nadleśnictwie. Tu świat zabity deskami. Na pewno przeczekamy w nim spokojnie wojnę.

Chwycił w obydwie ręce bagaże.

-Schowamy je, chociaż tutaj też by nie zginęły. Zapraszam pana na gorące śniadanie. Zawsze jem po odjeździe раннего pociągu. Potem wytłumaczę panu, jak trafić do nadleśnictwa. A po bagaże przyśle pan inżynier gajowego.

Było słonecznie. Lipcowo. Dziarsko kroczyłem piaszczystą drogą. Do nadleśnictwa trafiłem bezbłędnie. Był to drewniany dworek z zadaszonym gankiem, dookoła rosły olbrzymie drzewa.

W biurze ledwie zdążyłem powiedzieć, kim jestem, otworzyły się drzwi. Ukazał się drobnej raczej postury mężczyzna, o bujnej, ciemnej czuprynie. Był to leśniczy, o którym mówił naczelnik stacji. Miał ciepły uśmiech, krzepko uściśnął moją dłoń.

-Zapraszam na śniadanie.

Od żony leśniczego dowiedziałem się, że "dopóki się nie rozejrzę", będę tu się stołował i - "dopóki się nie urządzę" zamieszkam w pokoju nadleśniczego, który jeszcze przynajmniej ze trzy miesiące będzie w szpitalu.

Po śniadaniu otworzyły się inne drzwi i weszły dwie uśmiechnięte dziewczyny - Marta mająca z 15 lat i nie wiele od niej starsza Basia. Potem doszedł jeszcze młodszy ich brat, Jędrzek.

Oprócz Marty i Basi były także Hania, jej starsza siostra Teresa z mężem zwanym Chinczykiem, bo podobno urodził się w Chinach. Pojawili się tu ze wschodnich terenów "wyzwolonych" przez armię radziecką, wszyscy szczerzy, serdeczni ludzie. Na obiady chodziłem do leśniczówki nawet wtedy, gdy się "urządziłem" na wsi. Tylko śniadania i kolacje robiłem sobie sam. Ale to nie był żaden problem: masło było można kupić bez trudności, właściciele młynów, którzy kupowali w nadleśnictwie drzewo, przywozili nam przy takiej okazji mąkę bez specjalnego żądania z naszej strony, więc chleb piekł mi gospodyni, w domu której miałem pokoik.

Takie to było wtedy moje czekanie na koniec wojny tu, gdzie "świat zabity deskami". Popołudniami nie bardzo było co robić w biurze, więc chodziliśmy na spacer do lasu. Resztę dnia spędzałem w leśniczówce, coraz cieplej zaglądając w oczy Hanki, z którą jednak rozeszły się nasze drogi, gdy skończyła się wojna. Dobrze się tam czułem. Marta i Basia były mi coraz bliższe..

Wtedy to nie mogłem wiedzieć, że Marta po czterdziestu latach dowie się przypadkiem o moim istnieniu i odszuka mnie telefonicznie. Okaze się, że przez wiele lat byliśmy blisko siebie, o tym nie wiedząc.

Niedaleko dworku po drugiej stronie drogi w kilku drewnianych domkach mieszkali Żydzi. Zajmowali się handlem. U jednego z nich zeszłej jesieni kupiłem ciepłą kurtkę.

-Jakby pan czegoś jeszcze potrzebował, to proszę bardzo.

Sprzedał mi jeszcze długie buty i spodnie.

Pewnego dnia wiosny przyjechali nagle trzema ciężarówkami samochodami Niemcy. Po Żydów. Mało ich było, bo rozeszli się po okolicznych wsiach, a i tych nie wszystkich zdążyli wyłapać. Niektórzy zdołali się ukryć.

Do uciekającego w stronę lasu Żyda, którego już poznałem, strzelał Niemiec w czarnym mundurze. Przed oknem nadleśnictwa przyklęknął, by lepiej wycelować. Wtedy trafił.

-Już ten nasz tutejszy świat nie jest zabity deskami - powiedział naczelnik stacji, kiedy go odwiedziliśmy.- Żeby tylko nie było gorzej.

Drewniane pożydowskie domki opustoszały. Ci, którzy uniknęli łapanek, schronili się do lasu.

Któregoś ranka przyjechali znowu ciężarówkami samochodem, krytym brezentem, pełnym Niemców w czarnych mundurach. Wyprowadzili nas na ganek dworku i wycelowali w naszą stronę karabiny.

Po lewej stronie stała żona leśniczego w małą córeczką Ewunią na rękę, za nią jej mąż.

-Wiemy, że w lesie ukrywają się Żydzi - tłumaczył słowa czerwonego na twarzy Niemca jakiś folksdojcz w zielonym kapeluszu z wąskim rondem na głowie. - Pan zaprowadzi nas do nich - wskazał na leśniczego. - Jeżeli się pan nie zdecyduje, zostanieie wszyscy rozstrzelani. Ma pan dwie minuty do namysłu.

Opasły Niemiec odchylił rękaw i patrzył na zegarek.

Leśniczy wystąpił z szeregu, popatrzył na nas, jakby chciał coś powiedzieć, bezradnie rozłożył ręce

Gdy odjechali, staliśmy na ganku pilnowani przez dwóch Niemców z karabinami i przerażeni słuchaliśmy odgłosów strzałów dochodzących z lasu.

Siedli oni do wracających samochodów. My wciąż staliśmy na ganku, patrząc w stronę lasu.

Leśniczy wrócił o zachodzie słońca, gdy straciliśmy już nadzieję, że żyje.

Był siwy jak gołąbek.

Prywatny gabinet urologiczny

dr med. Z. ZIĘTEK

porady - USG

wtorki 15³⁰ - 16³⁰ ulPaderewskiego3

Budynek Przychodni

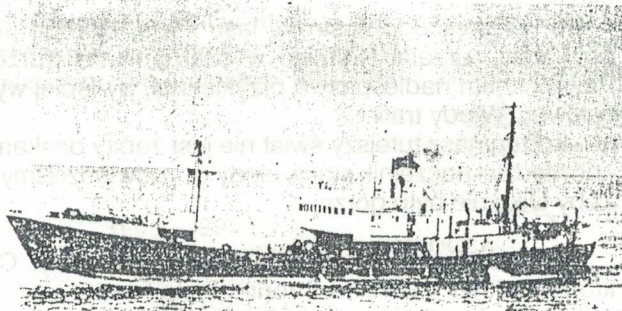
Jerzy Nowicki

"Brdzie" też zabrakło szczęścia...

Z pewnością niewielu koronowiaków wie, że oprócz ms. Koronowo związana imieniem z Ziemią Koronowską była jeszcze inna jednostka morska, statek rybacki "Brda". Został on zbudowany w stoczni gdańskiej w 1955 r. Nośność statku wynosiła 492 DWT, długość 56,58 m., szerokość 9,05 m. Portem macierzystym "Brdy" była Gdynia a armatorem Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich DALMOR.

Statek ten podobnie jak ms. Koronowo zatonął. Wypadek miał miejsce w duńskim porcie Hanstholm w nocy 10 stycznia 1975 r. i pociągnął za sobą jedenaście ofiar spośród członków załogi. Katastrofa wywarła wielkie wrażenie w środowisku morskim zarówno w Polsce, jak i w krajach skandynawskich.

Z ustaleń Izby Morskiej w Gdyni wynika, że wypadek był konsekwencją poważnych błędów popełnionych



przez kapitana "Brdy". Podjął on ryzyko wejścia do nieznanego mu z praktyki portu w nocy, przy złej pogodzie, wzmagającym się wietrze i wzrastającej fali. Utrzymywał także niewłaściwy kurs statku, w wyniku czego w momencie wchodzenia do portu uderzył tylną częścią o betonowe zakończenie falochronu, co spowodowało zablokowanie steru. Przede wszystkim jednak zmuszony do zatrzymania jednostki przed dopłynięciem do nabrzeża wadliwie wykonał zakotwiczenie wskutek czego statek zdrzyfował a następnie uderzył o kamienie falochronu i miotany przez fale przewrócił się na lewą burtę.

Tragedia osiągnęła punkt kulminacyjny, gdy spiętrzona fala przewaliła się przez przewrócony statek i zmyła do wody z prawej burty, na którą zdołała się wspiąć załoga, dziesięciu ludzi. Ratownikom duńskim nie udało się ich uratować m. in. ze względu na śliskość spowodowaną przez mazut wyciekający z rozbitych zbiorników paliwowych "Brdy", który wraz z falami oblewał kadłub i jego otoczenie. Chwytani przez ratowników tonący wyslizgiwali się im z rąk. Niekorzystną okolicznością było również to, że niektórzy z tonących nie byli zaopatrzeni w pasy ratunkowe, po które nie zdążyli dotrzeć do swoich kabin. Pozostałych członków załogi, których nie zmyła fala, uratował helikopter. Niestety - jedna z tych osób wskutek przeżyć po dwóch tygodniach zmarła w szpitalu na zawał serca.

Smutnym jest fakt, że do akcji ratowniczej zorganizowanej przez Duńczyków nie włączył się wraz ze swoją załogą i posiadanym sprzętem ratowniczym kapitan kotwiczącego w tym czasie w porcie Hanstholm polskiego statku "Barycz". Jedynie dwóch najmłodszych członków jego załogi na własną rękę aktywnie uczestniczyło w tej akcji. Kapitan "Baryczy" ograniczył się jedynie do biernego obserwowania z mostku swego statku rozgrywającej się w odległości 200. metrów w linii prostej od niego tragedii. Stwierdził on, że poza śmigłowcem nie widział możliwości skutecznego ratowania załogi "Brdy".

Wielka szkoda, że statkom związanym imieniem z Ziemią Koronowską zabrakło szczęścia morskiego.

Sto czy... (dok. ze str.8)

kowski i Łucjan Zaręba.

W rocznicę obchodów 600. lecia Koronowa w 1968 r. OSP otrzymała sztandar ufundowany przez społeczeństwo miasta. Po jego wręczeniu i dekoracji odznaczeniami strażaków odbyła się defilada przedstawiająca historię pożarnictwa na naszym terenie.

W 1970 r. rozpoczęto budowę nowej remizy przy ul. Ogrodowej, której uroczyste otwarcie nastąpiło w maju 1988 r. Rok później na walnym zebraniu wybrano do zarządu: prezesem Leona Pantkowskiego, naczelnikiem Hilarego Gettkę, zastępcą naczelnika Ryszarda Balceraka, sekretarzem Ryszarda Echausta, skarbnikiem Witolda Jończyńskiego, gospodarzem Kazimierza Jakubowskiego a członkami Jana Tomaszewskiego i Mariana

Prusa. W tym składzie zarząd działa do dziś, jedynie po śmierci prezesa Leona Pantkowskiego wybrano naczelnikiem Hilarego Gettkę a zastępcą naczelnika Stanisława Kujawę.

W ostatnim trzydziestoleciu odeszli na wieczne czuwanie druhowie: Jan Andrzejewski, Edmund Witecki, Łucjan Zaręba, Stanisław Nowakowski, Jerzy Bekier, Mirosław Bekier, Leon Pantkowski, Piotr Straszak, Leonard Kaczmarek i Feliks Eckert. Obecnie OSP w Koronowie liczy 60. członków i 16 w drużynie młodzieżowej do lat piętnastu.

Włodzimierz Krzemiński

22 września 1995 r. zmarł w wieku 67 lat Hilary Gettkę, długoletni prezes spółdzielni branży skórzaniej "Brda". Wiele lat pełnił także funkcję prezesa i naczelnika OSP w Koronowie

Tu moje miejsce... (z e 7. str)

klasycystycznych. Pod koniec XIX w. miasto posiadało 350 domów mieszkalnych. Zajęciem ludności były zaś głównie rzemiosło oraz handel zbożem, wełną i drewnem.

W początkach XX w. do czasu I wojny światowej wzniesiono wiele murowanych kamienic prywatnych. Podczas ostatniej wojny w pobliżu dzisiejszej ulicy Pomianowskiego powstało osiedle domków jednorodzinnych dla Berlińczyków, których mieszkania zostały zbombardowane. Stąd popularna ich nazwa "berlinki".

Miasteczko nasze z pięknymi zabytkami, średniowieczną zabudową i sporą ilością zieleni jest piękne. Lecz od wielu już lat "odnoga" Brdy przy ul. Wodnej niestety nie pachnie, szczególnie ostatnimi laty. Byłby czas, aby instytucja odpowiedzialna za taki stan rzeki w mieście wreszcie wywiązała się ze swych obowiązków.

Grzegorz Myk

Nasza mała chatka

Na rozdrożu w Łasku Małym stała gminna chatka i cierpliwie czekała na swój los. Dzień mijal za dniem, aż wreszcie zaczęło się coś "dziać". Pewnego dnia zapadł wyrok - rozebrać. Pomyślałam sobie: jak to - rozebrać, trzeba ratować, chatka nadaje się przecież do remontu.

Pojechałam do Koronowa, do Burmistrza. Jego decyzja była krótka: jeżeli jeszcze nie rozebrana, niech wieś remontuje, pieniądze też się znajdują. Nie ma świetlicy, budynek można będzie przeznaczyć na ten cel; znajdzie się w nim jeszcze miejsce na wiejski sklep.

Jest wiosna 1994 r. Zaczynam działać, jedyna kobieta w społecznym komitecie. Z urzędu otrzymujemy pieniądze i skupujemy niezbędne materiały budowlane. Zwozi je własnym transportem Albin Fabiszak, pomagają Paweł Ejankowski i nasza młodzież: Jurek, Jasiu, Grzesiu, Adam, Andrzej, Maciej i Paweł. Potem murarz Bogdan Lorenc i pomocnik Jasiu Mazanek rozpoczynają pracę. Przy rozbiórce i zakładaniu nowego dachu pomagają: Jeżakowscy, Tadeusz Podolski, Michał Moskal.

Dach zrobiony, okna, drzwi, tynki, sufit, śmieci sprzątnięte. Jest jesień, chatkę zamykam na klucz i - do wiosny.

Zbliżają się wybory sołeckie, zostaje wybrana sołtysem. Troszkę się boję, bo czeka nas ciężka praca. Remont

nie skończony, droga strasznie zniszczona. Piszę do Rady Miejskiej o pieniążki na dokończenie remontu naszej chatki. Jest maj 1995 r., są pieniądze, zaczynamy znów prace. Gruz wywozimy na drogę, zasypujemy najgorsze dziury. Znowu pomagają wspaniali chłopcy z naszej wsi: z ładowaczem Adam Sabiniarz, z ciągnikiem Leszek Jeżakowski. Marek Helmin z Jurkiem, Adamem i Kaziem wożą żwir, praca wre, widać efekty. Chatka pięknieje z dnia na dzień, coraz więcej mieszkańców włącza się do pracy. P. Fabiszak wypożycza na czas nieokreślony beczkowóz i betoniarkę, p. Kapitułska pozwala podłączyć się do energii elektrycznej, p. Kępa dostarcza potrzebnych kabli a panowie Marek Helmin i Paweł Ejankowski zwożą żwir, p. Strączek daje ciągnik.

Z prezesem Kucharskim z GS podpisujemy umowę: my dajemy lokal na sklep a GS nam światło i malowanie budynku.

Jest sierpień br. Chatka jest gotowa. Jeszcze wewnętrzna kosmetyka i we wrześniu otwieramy i oddajemy do użytku naszą chatkę.

Dziękuję wszystkim, którzy pomagali w tym trudzie; Burmistrzowi, radnym a przede wszystkim mieszkańcom wsi, którzy tak ofiarnie pracowali dla siebie.

ZOFIA LORENC
sołtys wsi Łasko Małe

A w lesie już jesień....*)

Las zrobił się cichy, trochę smutny. Nie słychać już ptaków, kwitną wrzosi, czerwienią się muchomory i... pokrzykują co niektórzy grzybiarze, płosząc zwierzynę.

Przez cały lipiec i sierpień było wyjątkowo sucho, obowiązywał zakaz wstępu do lasu, syreny alarmowały do pożarów. Mimo wszystkich środków ostrożności podejmowanych przez służbę leśną było ich sześć, w tym jeden na powierzchni aż trzech hektarów w leśnictwie Stronno z poważnymi stratami. Inne "uchwycono w zarodku", nie dopuszczając do ich rozprzestrzenienia.

Koronowskiej Straży, która na hasło "pożar w lesie" działała błyskawicznie, składają leśnicy za naszym pośrednictwem serdeczne podziękowanie.

Szkodniki też daly znać o sobie. Zabieg przeciw borecznikom na powierzchni około 8 hektarów był bardzo skuteczny, a co najważniejsze preparat, którym spryskiwano szkodniki, był niskiej toksyczności, nie szkodliwy dla zwierząt i ludzi.

Obowiązujący przez dłuższy czas zakaz wstępu do lasu był zdecydowanie przestrzegany.

W tym roku utrzymuje się duży popyt na drewno, co cieszy niewątpliwie leśników, bo nie ma proble-

mów ze zbyciem produkcji, a i można pomyśleć o pewnych inwestycjach. Rozmiary pozyskiwania drewna są rygorystycznie przestrzegane i nie wynikają z zapotrzebowania rynku.

Ubolewać należy nad tym, że lasy, szczególnie te nad Zalewem są tak bardzo zaśmiecane (przez turystów przede wszystkim). Z lasu robi się wysypisko śmieci, bo po prostu z kulturą w tym zakresie nie jest tak, jak być powinno.. Już od 1 września zaczęły się polowania na ptactwo: kaczki, gęsi, kuropatwy. Trwa już sezon na jelenie, kończy się termin polowań na sarny-rogacze a rozpoczyna na sarny-kozy i koźlęta.

Jak zapewnia nadleśniczy, grzybów będzie w bród. Ciepłe noce i powtarzające się cyklicznie opady temu sprzyjają. Jeżeli temperatura nie spadnie.

A więc - na grzyby!

Hania (patrz zdjęcie na 1 stronie) wie, że młodych, dziko żyjących zwierząt nie należy chwycić, ale to było tak:

Jechała z tatą - leśniczym drogą leśną. Wtem przed nimi przebiegła sarna. Dała znać swemu młodziństwu, aby się zatrzymało, bo jest "coś nie tak". A więc ono zrozumiało nakaz i posłusznie przysiadło. Wte-

dy to można było je wziąć ostrożnie na ręce. Tatusz zrobił niecodzienne zdjęcie, a potem odniósł małą sarenkę w las. Okazało się, że niebawem pojawiła się mama sarna, dała odpowiedni sygnał, młodziństwo stanęło na nóżkach i razem z mamą podreptało dalej.

Jak zapewniają leśnicy, problem kłusownictwa nie istnieje, nie ma po prostu u nas tradycji kłusowania. I dobrze.

Leśnicy apelują do mieszkańców:

nie używajmy otwartego ognia w lesie (nawet teraz), nie zaśmiecajmy, pamiętajmy, że w nocy zwierzęta żerują a są także w dzień i teżi potrzebują spokoju.

Każda pora roku w lesie jest piękna, choć jest inna.

Człowiek potrzebuje lasu.

Nie było nas, był las. Nie będzie nas, też będzie las. Dla tych, którzy będą po nas.

*) patrz ilustracje na stronie pierwszej

Włodzimierz Krzemiński

Telewizja Koronowo spełnienie marzeń

Pierwsze zakusy na własną telewizję poczynili mieszkańcy Koronowa w 1991 r. Wtedy to z inicjatywy działaczy klubu "Video-Ponar" przy ZRO Ponar Remo zainstalowano na osiedlu zakładowym satelitarne anteny telewizyjne. Założono własne studio i przystąpiono do nagrywania kamerą video własnych programów. Filmowano ważniejsze uroczystości zakładowe, imprezy i wydarzenia, które poprzez studio i telewizję satelitarną emitowano mieszkańcom osiedla. Były też próby rozszerzenia nadawania własnych audycji telewizyjnych nagrywanych przez członków klubu już nie tylko o zakładzie pracy, ale i o problemach całej społeczności koronowskiej. Przeprowadzili nawet wywiad z Burmistrzem Koronowa. Audycje nagrywane były w studio macierzystym i odtwarzane z kaset w studiach na osiedlach, posiadających telewizję satelitarną.

Niestety - działalność ta skończyła się po dwóch miesiącach ze względu na brak środków finansowych. Zamyśl ten na całe szczęście nie został zapomniany, a do jego reaktywowania zabrano się już w sposób profesjonalny. Na osiedlach trwają prace nad instalacją sieci telewizji kablowej. Przedsięwzięcie to realizuje P.W. "Elektronix" z Koronowa na zasadzie całkowitej dobrowości przyszłego abonenta. Koszt założenia nie jest zbyt wysoki a przy tym istnieje możliwość rozłożenia spłaty na 12 rat. W zamian za to abonent otrzymuje możliwość legalnego odbioru 20 programów, w tym 6 polskich. Obowiązuje również abonament, którego wysokość wynosi obecnie sześć złotych na miesiąc. Firma działa bowiem w oparciu o zezwolenie Ministra Łączności i innych stosownych władz pod pieczę ogólnopolskiego

Stowarzyszenia Operatorów Sieci Kablowych.

Jeszcze w tym roku firma przewiduje uruchomienie kanału telewizyjnego informacyjnego w formie telegazety. Będzie to kanał z bieżącymi informacjami gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi, dotyczącymi naszej gminy. Znajdą się tam dane o imprezach, sportowych, czy organizowanych przez dom Kultury, o planach i przedsięwzięciach Urzędu Miejskiego oraz reklamy.

Sedno tego przedsięwzięcia to stworzenie w przyszłości koronowskiego programu regionalnego, w którym znalazłby się programy informacyjno-rozrywkowe, filmy, retransmisje imprez kulturalno-sportowych, odbywających się w naszej gminie. Dzięki temu władze gminy mogłyby docierać bezpośrednio i szybko z wszystkimi problemami do mieszkańców. Pozwoliłoby to na lepszy kontakt władz z mieszkańcami, zrozumienie problemów naszego regionu, a przede wszystkim zintegrowanie ludności wokół spraw mających na celu dobro naszego regionu.

Może przedsięwzięcie pod nazwą Telewizja Koronowo zostanie zrealizowane? W interesie nas wszystkich.

GRZEGORZ MYK

W Księgarni "PRZY RATUSZU"

na pewno znajdziesz coś odpowiedniego na prezent gwiazdkowy zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych

Polecamy: książki, zabawki, kasety, kalendarze, albumy.
Jest z czego wybrać

Przyjdź, przekonaj się

Sklep AGD
drogeryjno-przemysłowy
ul. Sienkiewicza 5
poleca

w szerokim asortymencie
kosmetykę, chemię gospodarczą,
farby olejne i klejowe, naczynia
po cenach konkurencyjnych

Warto do nas zajrzeć, szukając
prezentów gwiazdkowych

Zapraszamy

W tym temacie Lepiej późno niż wcale

Dyrektor zarządził comiesięczne zebranie całej załogi na czwartkowy ranek. Na placu przed biurowcem pojawili się punktualnie i z samego rana wszyscy.

Gawędziliśmy w oczekiwaniu. W pewnej chwili drzwi ukazał się w nich portier Karwecki. Stał dumnie przed nami. Wiedzieliśmy już, że za chwilę przybędzie dyrektor.

-Cisza! - uspokoił nas podniesieniem ręki Karwecki.

Sądząc że za chwilę ukaże się dyrektor, stanęliśmy jak zwykle w pozycji "przed zwierzchnikiem".

Wpatrywaliśmy się w drzwi. Trwało tak chyba z dziesięć minut. Niektórzy już nawet wrócili do dawnej pozycji "na spoczynku".

Ciszę przerwał mój kolega, starszy referent Jankowski:

-Trzeba sprawdzić, co stało się z naszym szefem.

-Jeszcze poczekajmy - zaproponowałem. -Jeszcze się nie śpieszmy, na to mamy jeszcze czas.

Tymczasem portier Karwecki wciąż stał nieporuszony z uniesioną wysoko głową. Wyraźnie mierzył nas wzrokiem.

Rozgorzała dość głośnie dyskusja nad zaistniałym faktem:

Już czas, koledzy. Trzeba iść i sprawdzić!

-Coś tu jest niejasnego.

Teraz i ja byłem niespokojny.

-Cisza! - wrzasnął nagle Karwecki. - Nic się Stefanowi nie stało. Dzisiaj ja tu jestem szefem. Wczoraj na imieninach, zaraz po bruderszafcie, Stefan powiedział do mnie: "ty, Wacuś, jutro wszystkiego dopilnuj, bo ja na pewno będę miał kaca". A że w planie na dzisiaj było zebranie, więc je zwołałem. Możecie je uważać za odbyte.

S spojrzeliśmy na Karweckiego złośliwie. Niektórzy zacisnęli pięści.

Zatem sprawa się wyjaśniła.

Ale trochę to nieładnie, że zapomnieliśmy o imieninach naszego szefa.

-Lepiej późno niż wcale! - powiedział Jankowski i zdjął czapkę. Przyznaliśmy mu rację. I solidarnie składaliśmy się. Potem wydelegowaliśmy trzech ludzi, by poszli złożyć dyrektorowi spóźnione ale szczere życzenia. Z prezentem.

CEZARY BOSACKI

**Jeśli masz uszkodzony telewizor,
video,satelitę
lub inny sprzęt elektroniczny
nie rozpaczaj**

przyjdź do nas

ELMIR-Serwis RTV
ul. Kościuszki 11
Koronowo tel. 822-010

Ryczącym silnikom – nie!

Mieszkańcy Koronowa wraz z radnymi, turystami, wczasowiczami i wędkarzami z wielkim niepokojem oczekują na decyzję wojewody bydgoskiego w sprawie używania łodzi motorowych na Zalewie Koronowskim. Wszyscy są przeciwni oprócz garstki amatorów „wodnych silników”.

Zalew został uznany obszarem krajobrazu chronionego i z mocy prawa nie wolno na takich akwenach pływać z silnikami spalinowymi. Więc, czy istnieje potrzeba zmiany prawa dla nielicznych uprzywilejowanych? Nie do pomyślenia jest to u naszych sąsiadów za zachodnią granicą.

Warto przypomnieć, że według wszelkich zasad demokracji – które to słowo jest u nas ostatnio bardzo modne – decyduje większość. A większość chce ciszy nad Zalewem. Jest jeszcze tyle obszarów wodnych w naszym województwie, gdzie można popływać sobie motorówką.

Nie ma ekologicznych i cichych silników. Natomiast niszczą brzegi, gniazda ptactwa wodnego, tarliska ryb. Straszą zwierzęta i mącą spokój wypoczywającym turystom. Ubiegłoroczne zezwolenie wojewody, które ograniczało obszar, prędkość i czas pływania, było nieprzestrzegane przez motorowodniaków.

IKP - 1-3 IX.95

„Tematy Koronowskie”

Pierwsza klasa w Zalewie Koronowskim?

Władze gminy Koronowo mają aspiracje, by zalew posiadał pierwszą klasę czystości wody. Aby zrealizować plany, polecono ATR-owi zbadać jakość i źródła powstawania nieczystości. Badania potrwać trzy lata. Kosztować będą 3, 25 mld starych złotych.

Od prawie dwóch lat nad Zalewem Koronowskim działa stacja badawcza ATR. Stąd zapewne właśnie pracownikom naukowym wydziału ochrony środowiska Urząd Miasta i Gminy w Koronowie powierzył przeprowadzenie dokładnych badań wszystkich ciągów wody oraz całego Zalewu koronowskiego.

Jak się dowiadujemy od Ryszarda Zienkiewicza, burmistrza Koronowa, prace badawcze potrwać 3 lata i pochłoną 3,25 mld starych złotych.

-Pieniądzy na ochronę środowiska nie ma co żałować - mówi burmistrz i ujawnia, że środki pochodzą z Narodowego Funduszu Środowiska.

Obecnie woda w zalewie ma drugą klasę czystości. Wszystkie kąpieliska są czyste. Ale ma być jeszcze lepiej. Badania mają ujawnić, w jakich miejscach spływają doń nawozy i zanieczyszczenia oraz gdzie stan wody jest najgorszy. O tym, że przedsięwzięcie może zakończyć się sukcesem - zdaniem burmistrza - świadczy to, że w górnym biegu Brdy, w kilku jeziorach byszewskich jest pierwsza klasa wody. Ponadto położone wokół zalewu miasteczka: Chojnice, Tuchola, Sępólno oddały do użytku oczyszczalnie. Koronowo je modernizuje, co wybitnie poprawiło stan wód.

Pierwsze analizy gotowe będą w październiku. Wtedy też, być może, wiadomo będzie, jakie należy poczynić inwestycje, by sukcesywnie zamierzenia realizować. Mówi się m.in. o stawianiu zastaw, które kierować będą prądami wody, o urządzeniach umiejscowionych na dnie zalewu do jej dotleniania.

(Gaz.Pom. nr. 179 4/V1995. (era)

Sprzątnij kawalek świata

-Zapraszamy panią, woreczek. Proszę, nasza akcja będzie wielka, jeżeli się pani dołączy - agituje pan Krzysio, a pan Jarek podaje szpikulec do zbierania odpadów.

Upalny dzień w sierpniowy weekend. Na terenie przystani jachtowej WKŻ "PASAT" w Pieczyskach panuje niezwykle poruszenie. Grupa młodych ludzi chodzi po rozległym polu z ostro zakończonymi kijami i woreczkami. - To dopiero początek wielkiej imprezy ekologicznej - mówi pomysłodawca i współorganizator, Krzysztof Cieśliewicz. - Na piątek, sobotę i niedzielę zaplanowaliśmy nie tylko sprzątanie przystani, ale również "podimprezy" pod hasłami "zakręć kurek", "zmień dezodorant", "otocz opieką starszych"(...)

-Byłem zaskoczony, gdy rano zobaczyłem tyle ludzi na przystani. Myślałem, że pomysł Krzysztofa Cieśliewicza i Jarosława Krei spali na panewce. To wydawało się nie-realne, ale okazało się, że ludzie jednak przejmują się losem ziemi.(...)

Pomysł dwu "szaleńców" podchwycił Wojskowy Klub Żeglarski "Pasat". Komandor Jerzy Przepier-

ski tłumaczy nam, że żeglarstwo jest od zawsze sportem ekologicznym, bliskim natury. Dlatego też zdecydował się na wsparcie akcji oraz udostępnił sprzęt konieczny do prowadzenia seansów vide oraz pomieszczenie na pogadanki. Sam również chwycił za szpikulec i zbierał śmieci wokół "Mariny". Przyznaje, że jeśli nie da się dobrego przykładu samemu, nikt nie będzie przejmował się akcją.

(...) -To piękna akcja i cudowna zabawa - mówi pani Marianna, emerytka z Bydgoszczy. - Wróciła mi wiarę w młode pokolenie. Myślę, że nie tylko ziemia w Pieczyskach zyska na tej akcji, są znacznie szersze jej korzyści.

Sprzątanie wokół nas trwało trzy dni. Była to wspaniała zabawa(...

Obserwowała i sprzątała
Magdalena z Bydgoszczy

Drugi raz młodzież

(szkół podstawowych i ponadpodstawowych) uczestniczyła w akcji "sprzątanie świata". Sprzątała w lasach wokół Koronowa, w Pieczyskach skarpę nad Brdą, osiedla Brzęczkowskiego, Witosa, Konopnickiej. Na terenie gminy szkoły sprzątały swoje środowisko

Starsi nie sprząтали.

A "swoją drogą" - śmieci wywozi się często "we własnym zakresie" i to właśnie do lasu. Tam wyrzuca się je na brzegu i - "po krzyku"

Chociaż - w drugim dniu "akcji" leżały w głębi na drodze za ogrodzeniem nowego wysypiska śmieci niedaleko nieczynnego wozu MPGKiM.

Od TEMATÓW do TEMATÓW

Nie byle jakie upały musieliśmy przetrwać tego lata. Dużym "wzięciem" cieszył się skwerek przy ul. Pomianowskiego naprzeciw Domu Opieki Społecznej; ławki były zajęte tymi, którzy w cieniu drzew szukali ochłody.

NIK podczas kontroli w Bydgoskiem nie stwierdził naruszenia prawa bankowego tylko w trzech bankach: w Lipnie, w Szubinie i w KORONOWIE.

Zapewniamy, że Balbinki a nie Balbiny nazywają się koronowskie Seniorki, o których zagranicznych sukcesach w czasie czerwcowej wycieczki na Wileńszczyznę pisaliśmy w poprzednim numerze **Tematów**.

Teraz już wszyscy będziemy o tym wiedzieli. A poza tym **BALBINKI** lepiej brzmi, sympatyczniej.

Brudno było tego lata na koronowskich ulicach. Nie wszyscy właściciele domów utrzymywali w należytej czystości chodniki a przed domami nie będącymi w gestii MPGKiM zamiatał tylko wiatr, jeżeli powiał.

Są tacy, którzy powiadają, że samochód-zamiatarka i polewaczka istniały za komuny, dlatego trzeba je było zlikwidować.

27 września odbył się konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Nr 1, który jednogłośnie wygrała p. Mirosława Pietryga, dotychczasowy wicedyrektor.

Życzymy sukcesów.

W ostatnim numerze Tematów pisaliśmy o konieczności umieszczenia napowrót tablicy informującej przy zakazie wjazdu na ulicę Farną (przy LO), że nie dotyczy to pojazdów docelowych.

I co? I nic! Przypomnijmy, że taka tablica z takim

napisem wisiała pod znakiem zakazu wjazdu, którą (wraz z napisem) wyrwała ongiś młodzież wracająca nocną porą w pogodnym nastroju z dyskoteki z sali pokinowej. Znak z zakazem po pewnym czasie znalazł się na dawnym miejscu a ostatnio nawet odwrócił się "ty-

łem do przodu", natomiast tablica z informacją - nie!

Do uprzedniego "uzasadnienia" dorzucmy jeszcze jedno: pokonanie 50 - 70 m. początku odcinka ulicy Farniej do jej rozwidlenia z uwagi na doskonałą widoczność nie stwarza niebezpieczeństwa dla pojazdów z przeciwnika. Będziemy nadal czekali na odzew. (m)

Spotkali się po dwudziestu latach



Fot. Grzegorz Janowiak

W 1975 roku 30 młodych ludzi ukończyło koronowskie Technikum Mechaniczne.

Po dwudziestu latach zjechało się ich 27 na ulicę Dworcową, by spotkać się ze sobą i z zaproszonymi: wychowawcą inż. Markiem Gadzińskim, polonistką mgr. Zofią Uciechowską, nauczycielem "od rysunku technicznego" Jerzym Cyłą i - wtedy z wychowawcą w internacie - niżej podpisanym.

Zaczęło się w klasie od sprawdzenia obecności. Trzech było nieobecnych, usprawiedliwionych. Okazało się, że każdy ma za sobą udane małżeństwo, udane dzieci, żyje ucxciwie i tak prawdę mówiąc, nie pracuje w swoim "wyuczonym zawodzie", ale radzi sobie nie najgorzej, co było widać po ilości samochodów, którymi po pamiątkowym zdjęciu przed szkołą udali się na Płeczyska, aby poprzybywać razem przez parę godzin przy suto zastawionych stołach, powspominać, poopowiadać o sobie. Cztery panie były bez przerw obfajcowywane przy melodiach z tamtych lat. Wszystko to odbywało się w przemiłej i serdecznej atmosferze, a trwało (tak, tak!) do białego dnia. Najwcześniej jako najstarszy w tym gronie uczestników został odwieziony niżej podpisany wraz z młodszym ale też w stateczniejszym już wieku p. Jerzym o dość późnej porze po północy własnym samochodem przez... majora-abstynenta do domu.

Mówili, że muszą się znowu spotkać, ale nie za następne 20 lat.

Powiedzmy - za pięć!

Tadeusz Multański

TEMATY Koronowskie

pismo regionalne

Wydawca: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KORONOWSKIEJ
Kolegium redakcyjne: Cezary Bosacki, Włodzimierz Krzemiński, Grzegorz Myk, Izabela Olędzka, Włodzimierz Moczadło (fotoreporter), Roman Świderski (red. techniczny), Tadeusz Multański (red.naczelnny)

Skład komputerowy: TMZK

Redakcja: ul. Farna 24 (Ratusz), 86-010 Koronowo, tel.822-231 (w.343)

Nakład: 1000 egz.

Cena: 50 groszy,

Druk: ZAKŁAD MAŁEJ POLIGRAFII "BARW-DRUK" ul. Łubinowa 28 -85-415 Bydgoszcz, tel. 27-71-31